

WŁODZIMIERZ CZARNECKI, *SZLACHTA ZIEMI CHEŁMSKIEJ DO POŁOWY XVI WIEKU*, INSTYTUT BADAŃ NAD DZIEDZICTWEM KULTUROWYM EUROPY, (DISSERTATIONES – INSTYTUT BADAŃ NAD DZIEDZICTWEM KULTUROWYM EUROPY; T. 4) BIAŁYSTOK 2012, 434, [1] s., [1] k. TABL. ZŁOŻ.: IL. ; 25 CM.

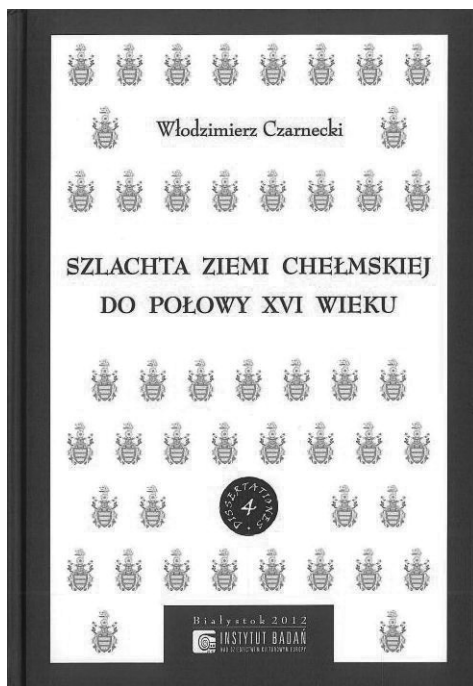
Recenzowana monografia składa się ze „Wstępu” (s. 9-15), trzech rozdziałów: „Damus, tradimus, concedimus. Polityka donacyjna Jagiellonów w ziemi chełmskiej” (s. 16-55), „Struktura własności ziemskiej i jej przemiany” (s. 56-70), „Szlachta chełmska i jej majątki (wybrane rodziny)” (s. 71-359) i „Zakończenia” (s. 360-362). Dodane zostały jeszcze „Wykaz skrótów dokumentacyjnych” (s. 363-365), „Wykaz źródeł” (s. 366-370), „Tablice genealogiczne” (s. 371-400) i Indeks osobowy (s. 401-435). We „Wstępie” Autor zajął się głównie omówieniem podstawy źródłowej pracy. To materiał dyplomatyczny sięgający połowy XIV w., w większości wydany drukiem oraz dość bogate źródła aktowe oryginalne bądź w odpisie. Wskazał również niewielkie, widoczne raczej w dwudziestoleciu międzywojennym, zainteresowanie w badaniach genealogicznych obszarem ziemi chełmskiej. Wskazał przy tym możliwe powody takiego stanu – peryferyjne położenie ziemi chełmskiej i mieszanie się tu różnych żywiołów etnicznych i politycznych (ruskie, litewskie, polskie a nawet węgierskie) mających wpływ na pochodzenie osadników, strukturę osadniczą zatem i różną metodologię badań. Autor wskazał na szczególne osiągnięcia w kwestii badań nad genealogią rodzin zamieszkujących ziemię chełmską dwóch badaczy ks. Zygmunta Dunin-Kozickiego i Kazimierza Sochaniewicza. Jednak to dokonania tego drugiego miały się stać dla Autora zaczynem, powodem *kontynuowania prac nad kolejnymi, słabiej rozpoznanymi rodzinami szlacheckimi ziemi chełmskiej* (s. 11). Autor wskazał również zakres pracy określając go na *do połowy XVI w.* (s. 13) co potwierdza tytuł opracowania. Dobór takiego ograniczenia, mimo, że się go można domyślać, powinien być jednak uzasadniony. Wreszcie należy się zgodzić z ostatnią uwagą Autora zamieszczoną we „Wstępie”, co do formy przedstawienia zebranego materiału źródłowego, czyli uwzględniania wszelkich nawet zdawałoby się najbardziej błahych informacji przekazanych w źródłach dotyczących osób lub posiadłości co do których prowadzi się badania. Istotne jest i to, by ulokować dane we właściwym miejscu, bo jak słusznie Autor zauważył *Niekiedy przybiera to groteskowy charakter,*

gdy znakomita skądinąd monografia napisana jest w formie aneksu (s. 15).

Rozdział pierwszy opisuje politykę donacyjną Jagiellonów nazwaną przez Autora nową feudalizacją ziemi chełmskiej. Intrygujące i pozostawione właściwie bez odpowiedzi (wyjaśnienia) pozostaje stwierdzenia Autora, że ziemia chełmska *była polem kontynuacji i ewolucyjnych przemian* (s. 21) osadniczych.

Rozdział drugi opisuje strukturę własnościową. Autor przyjął, w celu uchwycenia jej zmian, trzy przekroje chronologiczne (1450, 1510, 1564) których dobór objaśnia wystarczająco na s. 56-57. W rozdziale tym znalazła się intrygująca dla genealogów informacja (s. 47): *Warto też zauważyć, że tenantariuszem został Litwin Andruszko z Matcza, przypuszczalnie potomek kniazia Aleksandra Hurkowicza.* Chodzi tu najpewniej o wspomnianego przez Autora wcześniej (s. 45): *1473 – Kazimierz Jagiellończyk zapisuje Andruszkowi Mateckiemu 60 grzywien na wsi Bohutycze.* Brak tu jednak odesłania do literatury czy źródeł, które by mogły objaśnić na czym Autor to przypuszczenie oparł. Nic o takim Hurkowiczu nie wiedzą monografie: J. Tęgowskiego o Giedymminowiczach i J. Wolffa o kniazach litewsko-ruskich¹. Autor nie odpowiada również na pytanie co wspólnego mógł mieć z nim wymieniony w źródłach w 1504 i 1520 r. Mikołaj Hurko z Przewał i Matcza (s. 342-343).

Rozdział trzeci stanowi wybór genealogii szlachty chełmskiej. Autor początkowo planował opisanie wszystkich (s. 14): *ponad stu trzydziestu rodzin szlacheckich ziemi chełmskiej. Szybko jednak zamiary trzeba było dostosować do realnych możliwości* (s. 15)! Czym były owe *realne możliwości*? I co ważniejsze, jaki miały wpływ na kryteria doboru? Nie jest tu wystarczające tłumaczenie Autora, że zdecydował się na (s. 15) *wybór reprezentatywnych dla ziemi chełmskiej przedstawicieli rodów szlacheckich i wykorzystanie całego dostępnego tyżącego ich materiału*



¹ J. Tęgowski, *Pierwsze pokolenia Giedymminowiczów* (Biblioteka Genealogiczna, pod red. M. Górnego, t. 2), Poznań-Wrocław 1999, s. 63-64; J. Wolff, *Kniazowie litewsko-ruscy od końca czternastego wieku*, Warszawa 1895, s. 150.

źródłowego. [...] uwzględniający zróżnicowanie etniczne (szlachta polska, bojarzy ruscy i litewscy) oraz majątkowe (szlachta wielo- i jednowioskowa oraz cząstkowa). Bo znowu, co oznacza reprezentatywnych? Jak Autor ocenił która rodzina jest, a która nie jest reprezentatywna? Także i tu brak więc opisu kryteriów. Rozdziały pierwszy i trzeci wskazują, że Autor najwyraźniej nie mógł się zdecydować, czy recenzowane opracowanie powinno być monografią genealogiczną czy może jednak studium osadniczym? Nie powinno to dziwić bowiem zainteresowania badawcze Autora, to: „Dzieje osadnictwa późnośredniowiecznego, dzieje ziemi chełmskiej do końca XVI wieku”². Jednak tytuł recenzowanego opracowania zapowiadał raczej dzieło genealogiczne. Szkoda, że Autor nie zatytułował swego opracowania: „Szlachta ziemi chełmskiej do połowy XVI wieku. Studium genealogiczno-osadnicze” lub podobnie, wówczas tytuł odpowiadałby treści książki.

Przejdźmy teraz do poszczególnych genealogii.

„Andrzejowscy herbu Nałęcz (?)” (s. 71-78, s. 373 – Tablica I). Autor nie uzasadnił wprost powodów dla których przyjął, że Andrzejowscy pieczętowali się może Nałęczem. Jedynie w przypisie jest powołanie na herbarz A. Bonieckiego, w którym rzeczywiście przy hasle dotyczącym tej rodziny znajduje się taki właśnie herb³. Trudno jednak uwierzyć, żeby Nałęczowie nosili ruskie imiona. Tym bardziej wydaje się to nieprawdopodobne, że i sam Autor stwierdził (s. 78): *Widać w Andrzejowie posiadaczami byli spokrewnieni czy powinowaci lub nabywcy poprzez inne związki (zastaw, sprzedaż, zamiany).*

W schemacie genealogicznym dotyczącym Andrzejowskich umieszczonym na końcu książki, znalazły się błędne oznaczenia (s. 373). Dwukrotnie Autor popełnił ten sam błąd, polegający na umieszczeniu linii określającej pokrewieństwo (rodzeństwo) pod imionami, zamiast nad nimi. Dotyczy to zarówno braci: Juraszka z Andrzejowa, Jewluszka z Tarnowa i Małyszka z Cułczy (pokolenie pierwsze), jak i rodzeństwa: Ihnatka, Hryčka i Tatiany (potencjalnego trzeciego pokolenia rodziny). W takiej sytuacji linia oznaczająca pokrewieństwo powinna znaleźć się nad imionami a jako ich rodziców powinno się wpisać „NN”. Należy również zwrócić uwagę i na to, że o ile w tej samej tablicy dobrze oznaczone zostało potomstwo Fedora Chnymowicza – wiadomo ze źródeł, że Daniel i Iwaszko byli braćmi – linia ciągła, ale nie ma pewności (jedynie przypuszczenie), że byli potomkami Fedora – linia przerywana. Zabrakło Autorowi konsekwencji przy domniemanym potomstwie Iwaszka tu powinna być wszędzie linia przerywana,

² <<https://umcs.lublin.pl/pracownicy.php?id=1675>> [dostęp: 27.02.2014 r.].

³ A. Boniecki, *Herbarz polski, cz. I, Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich*, t. I, Warszawa 1899, s. 41-42.

bo brak wprost filiacji, są jedynie mocne przesłanki. Autor zupełnie pominął kwestię przydomku Fedora – Chnymowicz, być może wynika to stąd, że uznał go za domniemanego syna Juraszka. Czy jednak nie należy zbadać i takiej możliwości, że przydomek ów może ujawniać prawdziwe imię Fedorowego ojca? Wśród potomków Iwaszka Autor umieścił Mieszka (taka forma s. 73 i 373), ale wcześniej podał to imię w formie Miszko (s. 72). Autor nie podjął się ustalenia właściwej formy tego imienia.

„Dziedzice Bezka herbu Korczak (?)” (s. 78-89, s. 374 – Tablica II). Autor nie zauważył zupełnie, że K. Niesiecki pisząc ich Beskimi (od Beska w ziemi chełmskiej) dał tej rodzinie herb Prawdzic⁴! Ale A. Boniecki wymieniając kilku przedstawicieli tej rodziny ostrożnie nie przypisuje im jakiegokolwiek herbu⁵. Podobnie jednak, jak i przy Andrzejowskich trudno uwierzyć by Rusini nosili herb Prawdzic.

„Borowscy herbu Lubicz” (s. 89-108, s. 375-376 – Tablica IIIa, IIIb). Patrząc na tablicę genealogiczne (s. 375-376) trudno dać wiarę, że wszystkie przedstawione tam osoby to krewni po mieczu. Tym samym trudno też przyjąć zapewnienie Autora o ich wspólnej przynależności rodowej do herbu Lubicz. Z drugiej jednak strony we wsi Borowo dziedziczyli Polacy, a nie Rusini, na co jasno wskazują ich imiona. Również B. Paprocki, a za nim K. Niesiecki uważają, że „Borowscy w chełmskiej ziemi” pieczętowali się herbem Lubicz⁶. W tablicy genealogicznej powinna pojawić się informacja, którą Autor zamieścił w tekście (s. 96): *Michał syn Klemensa (czyżby Szystowskiego?)*. Być może tego typu informacje przy przebadaniu całego rycerstwa i bojarów chełmskich pomogą ustalić rzeczywistą przynależność rodową poszczególnych dziedziców z Borowa? Autor stosuje w schematach genealogicznych taki zabieg, że pierwszego znanego przedstawiciela rodziny opisuje używanym przez nią przydomkiem. Nie powinno się tak robić, ponieważ zdaje się on pokazywać, jak nazywał się w rzeczywistości nieznanym źródłom protoplasta opisywanych rodzin. Zabieg ten dotknął Znaczków, Czechów vel Czechowiczów, Żydów, Kordulów. Lepiej by było, gdyby protoplasta został opisany w drzewie „NN” a przydomek był przypisywany do konkretnego imienia, do osoby która go faktycznie używała, tak jak to zostało zapisane np. w schemacie potomków Stanisława Mrocza (s. 376). Wówczas mielibyśmy zgodność ze źródłami, co zaoszczędziłoby ewentualnych błędów, które można zrobić nie czytając tekstu, a korzystając jedynie z tablic genealogicznych. Wydaje się również, że w ówczesnej Polsce używano raczej imię Szczepan, a nie Stefan (s. 93), zatem dziedzic Borowa (1470-1449, +przed 1510)

⁴ K. Niesiecki, *Herbarz polski*, wyd. J. N. Bobrowicz, t. II, Lipsk 1839, s. 111.

⁵ A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. I, s. 174.

⁶ B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 439; K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. II, s. 250.

powinien być zapisany raczej jako Szczepan; zdaje się to potwierdzać przydomek jego syna – Piotra Szczepankowicza.

„Bziczcy herbu Ciołek” (s. 108-128). Na podstawie tablicy genealogicznej (s. 377 – Tablica IVa) można wnioskować, iż Bziczcy prawdopodobnie pochodzili od Jana Ciołka z Unikowa lub Andrzeja Ciołka z Powsina. Obaj Ciołkowie (drugi z nich opcjonalnie – linia przerywana wskazująca filiację) umieszczeni są tam jako protoplaści Bzickich i ojcowie Mikołaja Ciołka. Zapis w powołanym schemacie, zresztą sam w sobie sprzeczny, nie zgadza się również z tym co sam Autor podał na s. 109, gdzie Mikołaj został określony wprost synem Jana z Unikowa. Zresztą, w kontekście tego ustalenia, znaczące wydaje się i to, że Ciołkowie z Unikowa i Powsina nie byli ani razu wymienieni przez źródła jako właściciele w Bzicach. Autor przyjmując taką możliwość oparł się najwyraźniej na dwóch dość wątplych przesłankach, czyli przypuszczeniu A. Bonieckiego: *W województwie ruskiem Ciołek, burgrabia chełmski 1431 r., a miecznik chełmski 1452 roku. Prawdopodobnie był on protoplastą Bzickich i Czarnołukskich*⁷. Tego burgrabiego i miecznika chełmskiego zidentyfikowano z Janem z Unikowa dopiero wiele lat później przy zestawianiu spisów urzędników⁸, nie zrobił tego jednak A. Boniecki jak by to mogło wynikać z wyводу Autora. Druga przesłanka, to zapis Andrzejowi Ciołkowi z Powsina 100 grzywien na wsi Busówno w ziemi chełmskiej przez króla Władysława III w 1442 r. Losy Andrzeja Ciołka z Powsina i jego krewnych możliwe są do przesłedzenia na podstawie Kartoteki Słownika historyczno-geograficznego Mazowsza w średniowieczu zdeponowanej w IH PAN w Warszawie⁹. Materiał ten wykazuje brak zainteresowania tych Ciołków ziemią chełmską. Na czym zatem oparte jest przekonanie Autora o przynależności Bzickich do rodu Ciołków? Oprócz wymienionych wyżej „wskazówek” objaśnia to następujący fragment (s. 109): *Wieś [Bzite – P.A.D & A.S] zamieszkiwało kilka linii rodowych, ponieważ jednak Andrzej Bzicki, kasztelan chełmski, dowodnie posługiwał się herbem Ciołek, jego antenatów oraz pozostałych właścicieli wsi posługujących się wprawdzie odmiennymi nazwiskami, można uznać z dużym prawdopodobieństwem za współklejnotników*. Jednak Autor nie zdołał tego wykazać, a nawet sam zaprzeczył swej konstatacji

⁷ A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. III, Warszawa 1900, s. 216.

⁸ *Urzednicy dawnej Rzeczypospolitej XII-XVIII wieku. Spisy*, pod red. A. Gąsiorowskiego, t. III *Ziemie Ruskie*, z. 2 *Urzednicy wojewodztwa bełskiego i ziemi chełmskiej XIV-XVIII wieku*, opr. H. Gmiterek i R. Szczygieł, Kórnik 1992, s. 159, nr 1160.

⁹ Ostatnio materiały te zostały wydane drukiem dla ziemi warszawskiej. *Słownik historyczno-geograficzny ziemi warszawskiej w średniowieczu*, oprac. A. Wolff, K. Pacuski, do druku przygotowały M. Piber-Zbieranowska i A. Salina, pod red. T. Jurka, Warszawa 2013, s. 216-218. Warto też, w powołanym kontekście, zajrzeć do opracowania: Z. Kozłowska, *Stanisław Ciołek (+1437), podkanclerzy królewski, biskup poznański, poeta dworski*, Kraków 1993, s. 15-21, a także A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. III, s. 219-221.

pisząc w innym miejscu (s. 120-121): *W Bzitem obok drobnej, z dawna zasiedziałej szlachty gniazdowej pojawiali się przybysze z zewnątrz. Obejmowali oni swe udziały ziemskie w wyniku kupna bądź drogą związku rodzinnego zachodzącego między małżonkiem a krewnym współmałżonka, [...] Szybko też owi przybysze zaczęli posługiwać się przydomkiem posesjonatywnym, wskazującym na ich silną i stabilną więź z Bzitem. I dalej (s. 124): Obok Stapkowskich przybyszami z zewnątrz mocno zakorzenionymi zwłaszcza w szesnastowiecznym Bzitem byli Stryjeńscy. Wobec tego przynależność rodowa dziedziców Bzitego pozostaje wciąż nieznana, bo nie została ona wprost określona przez źródła. Tak samo nie da się, na podstawie przedstawionego przez Autora zestawienia źródeł, wykazać, że protoplasta Bzickich pochodził z Mazowsza, na co jednoznacznie wskazuje tytuł artykułu, który Autor niegdyś poświęcił tej rodzinie: „Mazowszanie w ziemi chełmskiej. Ród Bzickich herbu Ciołek do połowy XVI wieku”¹⁰. Zdaje się to być wynikiem przyjęcia dyskusyjnego założenia co do przynależności rodowej wszystkich dziedziców Bzitego i stwierdzenie Autora (s. 109): *Jedno wszak nie ulega wątpliwości: Bziccy w ziemi chełmskiej byli elementem napływowym. Jednoznacznie przemawia za tym antroponomia rodowa. Wszyscy członkowie rodu posługiwali się imionami ewidentnie zaczerpniętymi z kalendarza zachodniochrześcijańskiego. Poza Andrzejem Bzickim, dworzaninem królewskim (1547 r.) i kasztelanem chełmskim (1555-przed 9 maja 1567 r.), którego uważa się za Ciołka¹¹, źródła nie podają wprost przynależności rodowej pozostałych dziedziców Bzitego. Zresztą i co do samego kasztelana chełmskiego, na co Autor nie zwrócił uwagi, tę przynależność wskazuje jedynie współczesny Bzickiemu B. Paprocki pisząc: *Dom Bzickich w chełmskiej ziemi, z których jeden za wieku mego był kasztelanem tamże, był senator, rycerski i hetmański urząd na sobie miewał*¹². Zatem B. Paprocki nie zna nawet jego imienia, a także zniekształca nieco jego biografie¹³. Już A. Szymczakowa zwróciła uwagę, że: *Brak [badań nad genealogią – w tym wypadku szlachty sieradzkiej ale można tę uwagę rozciągnąć na cały kraj – P.A.D & A.S] ten jest szczególnie dotkliwy***

¹⁰ [w:] *Chełm nieznany. Ludzie – miejsca – wydarzenia*, pod red. M. Karwatowskiej, Chełm 2009, s. 111-126.

¹¹ W. Pociecha, *Bzicki Andrzej h. Ciołek (+1567), kasztelan chełmski, kalwin*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. III, Kraków 1937, s. 185-186; *Urzednicy województwa bełskiego i ziemi chełmskiej XIV-XVIII wieku*, s. 153, nr 1101.

¹² B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, s. 478.

¹³ W. Pociecha, *Bzicki Andrzej h. Ciołek (+1567), kasztelan chełmski, kalwin*, s. 185-186. Tu warto zwrócić jeszcze uwagę i na to, że w tekście znalazł się błąd polegający na zapisaniu odesłania do literatury w formie skróconej mogącej powodować pewne zamieszanie. Otóż Autor (przyp. 375, s. 109) zamiast: W. Pociecha, *Bzicki Andrzej h. Ciołek*, podał mylnie W. Pociecha, *Andrzej Ciołek*. Forma użyta przez Autora powoduje, że automatycznie zaczyna się poszukiwania od tomu II *Polskiego słownika biograficznego*, gdzie znajdują się biografy Andrzejów Ciołków.

w przypadku podejmowania badań regionalnych, których autorzy odwołują się stale do treści herbarzy, powtarzając wszystkie poczynione tam błędy. Powołując się na B. Paprockiego zapominają na ogół, że jego określenia heraldyczne dotyczą 2 połowy XVI w. i niebezpiecznie jest przenosić je w każdym przypadku do czasów wcześniejszych. Nawet u A. Bonieckiego, autora najlepszego z naszych herbarzy, znajdujemy rażące błędy, wynikające z prób tworzenia genealogii na podstawie przypadkowych danych¹⁴. Próba identyfikacji kasztelana z którymś z Andrzejów dziedziczących w Bzitem, przedstawionych przez Autora nie wypada najlepiej. Raczej odrzucić należy Andrzeja Stapkowskiego (s. 124, 427 i 379, Stawkowscy vel Stapkowscy, Tablica IVc), ze względu na to, że najwyraźniej nie używał on nazwiska Bzicki. Za to dość dobrze pasuje Andrzej znany źródłom od 1541 r., zmarły 5 czerwca 1564 r. (taka data pojawiła się w drzewie genealogicznym, s. 380, Stryjeńscy, Tablica IVd). Jednak sam Autor nie wyjaśnia, czy to kasztelan chełmski czy nie? Trochę to dziwi, skoro posłużył on Autorowi za wyznacznik przynależności rodowej Bzickich. Tu zresztą natrafimy na kolejny problem ponieważ data jego śmierci podana przez Autora jest tożsama z datą ostatniego odnotowanego przez źródła wystąpienia Andrzeja Bzickiego jako kasztelana chełmskiego¹⁵! To nieprawdopodobny zbieg okoliczności! Niestety nie znajduje to wyjaśnienia w tekście. Nie dowiemy się zatem na jakiej podstawie Autor przyjął tę datę. Dodatkowo Andrzej ten występuje w tekście jako Stryjeński, a nie Bzicki (s. 127, 428). Ale jego ojciec Bernard określany jest jako Bzicki!

Z kilku rodzin dziedziczących w Bzitem na przestrzeni opisanego przez Autora okresu, zgodnie z powyższym spostrzeżeniem, jedynie co do Stryjeńskich można domniemywać, że być może używali oni herbu Ciołek? Kolejny na to dowód Autor przedstawia w zupełnie niespodziewanym miejscu, bo we fragmencie tekstu opisującym Żulińskich. Tu (s. 349) Autor zauważa, że: *Ostatecznie od 1440 r. mieli się [Żulińscy – P.A.D & A.S] posługiwać herbem Gozdawa, chociaż jednej z linii Żulińskich próbowano przypisać mazowieckiego Ciołka. Jest to ewidentny błąd herbarza, w którym nie dostrzeżono, że nabywcami części działów dziedzicznych w Żulinie byli Bzicy, przybysze z Mazowsza.* Autor objaśnia to na s. 357-359. Bernard Bzicki, syn Barnaby, żonaty był z Katarzyną z Żulina i w ten sposób wszedł w posiadanie części tej osady. Szczególnie intrygująca informacja znalazła się jednak na s. 358: *To właśnie owi Bzicy herb Ciołek są owymi Żulińskimi z herbarza Kaspra Niesieckiego.* Jednak przyglądając się temu co napisał K. Niesiecki trudno zgadnąć na jakiej podstawie Autor tak łatwo dokonał tej identyfikacji. Wiedza K. Niesieckiego na temat Żulińskich herbu Ciołek jest dość duża, ale wywód

¹⁴ A. Szymczakowa, *Szlachta sieradzka w XV wieku. Magnifici et generosi*, Łódź 1998, s. 6.

¹⁵ *Urzędnicy województwa bełskiego i ziemi chełmskiej XIV-XVIII wieku*, s. 153, nr 1101.

rozpoczyna się od Jana z Bernatowic Żulińskiego poborcy w ziemi chełmskiej z sejmu 1598 r.¹⁶. Genealogia Żulińskich zestawiona przez Autora kończy się na latach czterdziestych XVI w. Znajdujący się tam Jan syn Augustyna znany jest źródłem z lat 1508-1541. A genealogia Stryjeńskich-Bzickich kończy się zasadniczo na końcu pierwszej połowy XVI w., jednak w tym pokoleniu nie występuje Jan. Zatem wniosek ten wydaje się zupełnie chybiony.

Zaskakuje przy tym, że Autor zdając sobie sprawę, że Bzicy-Stryjeńscy pochodzą z województwa lubelskiego – nie wykorzystał zupełnie tej informacji do próby rozpoznania ich przynależności rodowej i genealogii. Nie sięgnął do „Słownika historyczno-geograficznego województwa lubelskiego w średniowieczu”, czy pracy A. Sochackiej opisującej własność ziemską w województwie lubelskim w średniowieczu, mimo tego, że oba te opracowania są Autorowi dobrze znane! Rekonesans w powołanych wydawnictwach co prawda nie przynosi wielkich odkryć, ale pewne szczegóły pozwala naświetlić i objaśnić. Przede wszystkim wygląda na to, że protoplasta Bzickich-Stryjeńskich nie nosił, jak tego chce Autor, imienia Barnaba, a było to jedynie coś w rodzaju przydomku? Ostatecznie może jego drugie imię? Przesądza o tym chyba wskazany przez Autora zapis z roku 1513 przedstawiający go jako (s. 125): „Bernard zwany Barnabą” i niewykorzystana przez Autora informacja o studencie Uniwersytetu Krakowskiego (1512 r.): „Nicolaus Bernardi de Stryna d. Crac.”¹⁷. Mikołaj ten kontynuował zresztą naukę uniwersytecką („Nicolaus Striensky”¹⁸). Należałoby się zatem spodziewać, że ostatecznie został on osobą duchowną. Jednak o jakimkolwiek duchownym Mikołaju Stryjeńskim czy Bzickim Autor nie wspomina zatem można domniemywać, że nie jest on tożsamy z wymienionym przez Autora Mikołajem synem Barnaby, a bratem Jana i Bernarda. Oczywiście nie można wykluczyć, że ostatecznie Mikołaj wybrał jednak życie świeckie. Rzecz na pewno wymaga dalszych badań i chyba jest możliwa do wyjaśnienia.

Tym samym zmianie ulega chronologia przyjęta przez Autora dla pierwszych Stryjeńskich-Bzickich. Ich genealogia powinna przyjąć raczej następującą postać (tab. 1).

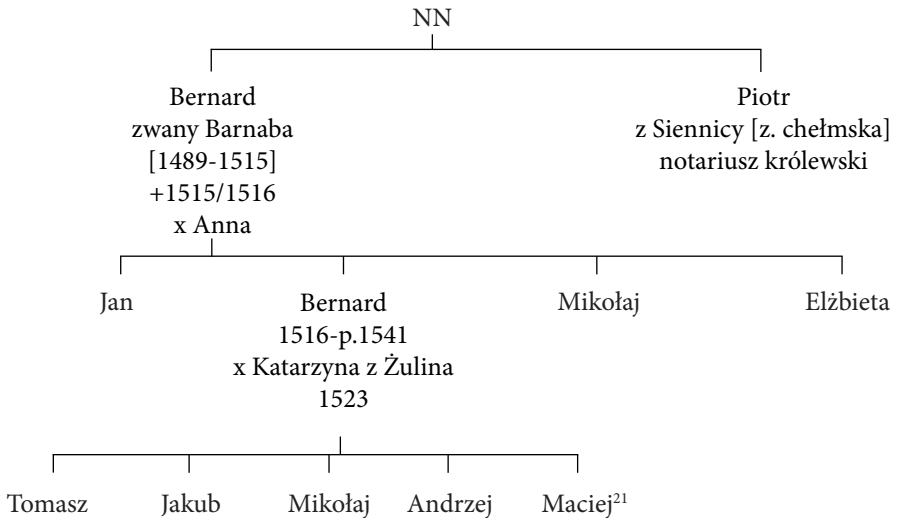
Autor nie zwrócił również uwagi na Piotra z Siennicy w ziemi chełmskiej, notariusza królewskiego o którym, w latach 1510-1519, jako o stryju braci z Stryjny – Bernarda, Jana i Mikołaja wspominają materiały zebrane w „Słowniku historyczno-geograficznym województwa lubelskiego w średniowieczu”. Zaskakuje

¹⁶ K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. X, wyd. J. N. Bobrowicz, Lipsk 1846, s. 194-195.

¹⁷ *Metryka czyli album Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1509-1551*, wyd. A. Gąsiorowski, T. Jurek, I. Skierska, przy współpracy R. Grzesika, Warszawa 2010, s. 36, nr 1512e/082.

¹⁸ *Najstarsza księga promocji Wydziału Sztuk Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1402-1541*, wyd. A. Gąsiorowski, T. Jurek, I. Skierska, Warszawa 2011, s. 282, nr 1515/47.

to o tyle, że Piotr pisał się z osady położonej w ziemi chełmskiej, a zatem obszarze zainteresowania Autora. Szkoda również, że Autor nie poszedł tropem wskazanym przez A. Bonieckiego i nie próbował obok Bzickich odtworzyć genealogii Czarnołukskich h. Ciołek; może to by coś wyjaśniło? Należy również żałować (pomimo przedstawionej wyżej uwagi A. Szymczakowej), że Autor nie zwrócił uwagi na ustalenia B. Paprockiego. Wobec czego nie mógł odnieść się do jego ustaleń zawartych przy opisie herbu Tarnawa: *Stryjeńscy w lubelskiej ziemi, dom zacny, zowią się Bystramy*¹⁹. Zresztą to samo względem przynależności rodowej (herbu) Stryjeńskich pisze K. Niesiecki²⁰. Wydaje się zatem, że kwestia przynależności rodowej Bzickich pozostała nadal nierozstrzygnięta. Wymaga ona dalszych pogłębionych badań. Podstawowym działaniem powinno być chyba umiejscowienie w genealogii Bzickich – Andrzeja Bzickiego kasztelana chełmskiego, co przynajmniej jedną z rodzin zamieszkujących Bzite może przybliżyć do rozpoznania jej przynależności rodowej.



Tablica nr 1. Uproszczona genealogia Stryjeńskich-Bzickich, pierwsze pokolenia (s. 380 – Tablica IVd, uzupełnione informacjami zawartymi w innych opracowaniach²²).

¹⁹ B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, s. 576.

²⁰ K. Niesiecki, *Herbarz polski*, wyd. J. N. Bobrowicz, t. VIII, Lipsk 1841, s. 540.

²¹ Z rozmysłem unikamy podawania dat przy części wyszczególnionych tu osób. Nie potrafimy bowiem, tylko na podstawie informacji podanych przez Autora, odtworzyć chronologii ich życia i działalności. Nie jesteśmy zresztą pewni, czy nie zaszyły tu pomyłki przy identyfikacji osób o tych samych imionach należących do różnych pokoleń, dotyczy to np. Mikołaja.

²² *Dzieje Lubelszczyzny*, t. 3, *Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego w średniowieczu*, oprac. S. Kuraś, Warszawa 1983, s. 224-225; A. Sochacka, *Własność ziemska w województwie lubelskim*

(przekaz daje mu takie nazwisko) płacąc w 1552 r. pobór ze wsi Cyców posługiwał się pieczęcią z herbem Korczak²⁴.

„Gruszeccy herbu Lubicz” (s. 144-162, s. 382-383 – Tablica VIa, VIb). Tak samo jak i przy poprzednich rodzinach trudno znaleźć dowód, na przynależność Gruszeckich do Lubiczów. Przypisanie Gruszeckim herbu Lubicz jest tym bardziej niepokojące, że jednym z dziedziców Gruszki był (s. 154) *Jan, komornik krasnostawski, zwany Ogon, dowodny syn* [Mikołaja – P.A.D&A.S] *Gruszeckiego*. Czy to nie jest wskazanie przynależności tego Jana do rodu Ogonów, czyli Ogończyków? Innym był np. (s. 382) Dzierśław z Malic h. Junosza! Również spostrzeżenie Autora (s. 159) co do możliwych związków dziedziców z Gruszki o przydomku Zylicz i Zaporskich, którym Autor daje herb Gryf wydaje się dość prawdopodobne zważywszy na jednakowy zestaw imion obu rodzin (Paweł, Stanisław, Ceder). Tym bardziej, że protoplasta Zaporskich otrzymał od Dymitra z Goraja, marszałka Królestwa Polskiego (s. 315): *Zaporze i Gruszkę (Zaporską)?* Autor tego zbiegu okoliczności nie objaśnia. Tak czy inaczej B. Paprocki uważał, że: *Gruszeccy w chełmskiej ziemi dom dawny* pieczętowali się Lubiczem²⁵. Szkoda również, że Autor nie odniósł się do ustaleń genealogicznych K. Niesieckiego na temat początków Gruszeckich herbu Lubicz, być może jest w nich ziarno prawdy²⁶? Szkoda, że w schemacie genealogicznym Autor rozdzielił potomstwo (s. 382) Stanisława (Udryckiego²⁷) i Kamięńskich (s. 383), skoro Kamięński ożenił się z córką Stanisława i ich potomstwo dziedziczyło w Gruszcze. Należy jeszcze dodać, że Autor nie zauważył, że Łukasz syn Stanisława z Gruszki był w 1468 r. studentem krakowskiego Uniwersytetu²⁸. Możliwe również, że kolejnym przedstawicielem tej rodziny, kilka lat później studiującym w krakowskiej uczelni mógł być *Allexius Jacobi de Gruska*²⁹.

„Hańscy herbu Korczak” (s. 163-174, s. 384 – Tablica VII). Należy zaznaczyć, że Autor nie odnotował studentów krakowskich piszących się z Hańska³⁰. A także i to, że B. Paprocki zna dwie rodziny Hańskich, herbu Gozdawa: *w chełmskiej ziemi*

²⁴ *Nieznana szlachta polska i jej herby*, W. Wittyg i S. Dziadulewicz, Kraków 1908, s. 69.

²⁵ B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, s. 438.

²⁶ K. Niesiecki, *Herbarz polski*, wyd. J.N. Bobrowicz, t. IV, Lipsk 1839, s. 301-302.

²⁷ Być może ważne jest, że nowożytni Udryccy byli herbu Nałęcz (K. Niesiecki, *Herbarz polski*, wyd. J.N. Bobrowicz, t. IX, Lipsk 1842, s. 192).

²⁸ A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. VII, Warszawa 1904, s. 142 (Autor powołał się na to w przypisie!) i *Metryka Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1400-1508*, wydali A. Gąsiorowski, T. Jurek, I. Skierska, przy współpracy R. Grzesika, Kraków 2004, s. 328, nr 68e/067: „Lucas Stanislai de Gruska dioc. Chelmsensis”.

²⁹ *Metryka Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1400-1508*, s. 390, nr 77e/027.

³⁰ *Metryka czyli album Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1509-1551*, s. 167, nr 1530h/091: „Paulus Georgii de Haynsko d. Chelm.”.

dom starodawny” i Korczak: „w chełmskiej ziemi dom starodawny”³¹. K. Niesiecki akceptuje Gozdawę i zastanawia się czy Korczak nie był tylko pomyłką³²?

„Jaślikowscy herbu Korczak” (s. 174-191, s. 385-387 – Tablica VIIa, VIIb, VIIc). Na s. 174, Autor napisał: *byli najpewniej, za czym przemawia ich klenodium, szlachtą pochodzenia ruskiego* i dalej (s. 190): [...] *wszyscy współkolejnotnicy postępowali się etnicznie ruskim znakiem herbowym Korczak* [...]. Nie znamy jednak źródła tej informacji. Zresztą zaraz sam Autor sobie w tym względzie zaprzecza pisząc (s.181): *Jedną główną linią współrodowców Jaślikowskich, którymi byli Trzeciakowie, wywodzi się ze wsi Bobrowe. [...] Trzeciakowie wżenili się w Jaślików, wyciskając tym samym trwale piętno na stosunkach rodzinnych wsi*. Również informacje zestawione w tablicach genealogicznych pokazują, że jest mało prawdopodobne by wszyscy dziedzice Jaślikowa byli przedstawicielami jednej rodziny po mieczu, potomkami jakiegoś bojara herbu Korczak, tym bardziej, że K. Niesiecki daje im herb Jastrzębiec³³. Zapewne tylko ze względów chronologicznych i na podstawie tego samego przydomka Autor uznał (s. 386) w schemacie genealogicznym Feliksa Kątnego (1514 r.) za brata rodzonego Wojciecha i Mikołaja (linia ciągła) i dowodnego syna Michała i Anny? Źródła nic na ten temat nie mówią (s. 180). Wiadomo tyle tylko, że Feliks, Wojciech i Mikołaj nosili ten sam przydomek. Sądzimy, że tablice genealogiczne powinny nosić tytuł Dziedzice Jaślikowa lub podobnie i wówczas odpowiadałyby swej treści.

„Krupscy herbu Korczak” (s. 191-207, s. 388 – Tablica IX). Ponownie Autor zastosował dziwaczny (niewłaściwy) zapis w schemacie genealogicznym (s. 388) linia powinna być nad imionami Deszko (Nieszko), Nefied i Iwan Bielik a nie pod nimi. Niewłaściwie umieszczono tam również imiona Filip, Jan i Marcin, skoro źródło określa ich wprost bratanek Jan zwanego Olechno. Zatem powinni być zapisani w pokoleniu czwartym Krupskich. Ewentualnie, jeśli słuszny jest domysł Autora, że mogli być oni braćmi stryjecznymi Olechna (s. 204), w trzecim. Autorowi nie byli znani studenci krakowscy z rodziny Krupskich³⁴. Co do herbu Krupskich, to B. Paprocki znał dwie rodziny pierwszą pieczętującą się herbem Korczak: *Dom Krupskich był wieku mego znaczny w chełmskiem* i herbu własnego – w drugim wypadku niewątpliwie chodziło o kniaziów Kurbskich-Jarosławskich³⁵. K. Niesiecki nie miał wątpliwości co do przynależności rodowej Krupskich do

³¹ B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, s. 296 i 691.

³² K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. IV, s. 341.

³³ Tamże, s. 461 i t. X, s. 200.

³⁴ *Metryka czyli album Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1509-1551*, s. 397 (Krupski) i 447 (Orchów).

³⁵ B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, s. 691, 871; J. Wolff, *Kniazowie litewsko-ruscy ...*, s. 194-197.

Korczaków. W ogóle K. Niesiecki przedstawia ciekawą informację co do których Autor powinien był się w swym tekście odnieść³⁶.

„Romanowscy herbu Bończa (?)” (s. 207-219, s. 389, 390 – Tablica Xa, Xb). Autor nie zdołał dowieść, że Romanowscy pieczętowali się herbem Bończa. Chociaż całkiem przekonywająco dowiódł, że K. Niesiecki mylił się przypisując Romanowskiemu z ziemi chełmskiej herb Boża Wola³⁷. Autor zwrócił uwagę na to, że wymienieni przez K. Niesieckiego przedstawiciele rodziny nie mieli nic wspólnego z ziemią chełmską. Zauważmy jeszcze, że B. Paprocki pisząc o Romanowskich herbu Bończa wywodzi ich z Mazowsza³⁸. Obie tablice (Xa i Xb) zawierają zestawienia przedstawicieli dwóch obcych sobie pochodzeniem rodzin. Autor nawet sam stwierdza (s. 210): [...] *wspomniany wyżej Marcin [...] wżenił się w Romanów, skoro Jakub z tej wsi tytułował go swoim zięciem*. Ten Marcin jest protoplastą *dziedziców Romanowa* w Tablicy Xb, a Jakub znalazł się w Tablicy Xa. Ponownie znajdujemy niewłaściwy zapis w drzewie genealogicznym (s. 389), jeśli już, to linia powinna być linią przerywaną nie pod, a nad Janem z Romanowa (1456) i Pawłem z Romanowa (+p. 1470). Zresztą w tekście (s. 209) Autor nie ma pewności co do filiacji Jana i Pawła – może byli to bracia? Bo chronologia temu nie przeczy, ale równie dobrze Paweł mógł być potomkiem Jana. Nie bardzo to widać w schemacie, ale źródła zdają się nazywać wprost Mikołaja synem zmarłego Pawła z Romanowa. Nie widać również powodów (przekazów źródłowych), by uznać Jana za domniemanego ojca Jakuba i Andrzeja, jak to zdaje się wskazywać schemat.

„Snopkowscy herbu Rawicz” (s. 220-228, s. 391 – Tablica XI). Tu warto zamieścić uwagę natury ogólnej. Przyglądając się schematowi genealogicznemu Snopkowskich trudno oprzeć się wrażeniu, że Autor powinien chyba tytułować zarówno schematy genealogiczne jak i podrozdziały opisujące poszczególne rodziny – nazwami włości których w rzeczywistości one dotyczą, a nie rodzin, które tylko czasowo są z daną włością związane. W Tablicy XI zatytułowanej Snopkowscy herbu Rawicz, dziedzice Sitna, dopiero trzecie przedstawione tam pokolenie w pełni odzwierciedla ten tytuł. Przynależność rodzinna i rodowa pozostałych przedstawionych tam osób nie jest rozpoznana.

„Stawscy herbu Korczak” (s. 228-240, s. 392 – Tablica XII). Tak powinien wyglądać wstęp dotyczący przynależności rodowej (herbu) każdej rodziny opisywanej w recenzowanym opracowaniu. Autor objaśnił tu w klarowny sposób zasady na jakich zakwalifikował Stawskich jako Korczaków. Chociaż nie uwzględnił

³⁶ K. Niesiecki, *Herbarz polski*, wyd. J. N. Bobrowicz, t. V, Lipsk 1840, s. 396, chociaż w uzupełnieniach t. X, s. 256, herb Topacz.

³⁷ K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. VIII, s. 136.

³⁸ B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, s. 604.

informacji podanej przez K. Niesieckiego o Stawskich herbu Belina i Tępa Podkowa mających występować w ziemi chełmskiej³⁹. Autor przyjął, że jeden z dziedziców Stawu nosił imię Mieszko. Imię to, przeciwieństwo dynastyczne u Piastów, z oczywistych względów wzbudza duże zainteresowanie. Skąd zatem pojawia się ono w ziemi chełmskiej i to u rodziny bojarskiej – tego Autor nie próbuje wyjaśniać. Dobrze się przy tym stało, że Autor podał zapis tego imienia występujący w źródłach (s. 230): „Mieszko (*Mischone, Masconi, Michno, Misza?*)”. Porównując je z formami imienia Mieszko zestawionymi w „Słowniku Staropolskich Nazw Osobowych” i J. Hertla należy stwierdzić, że wygląda to na błędne tłumaczenie, a dziedzic Stawska nosił raczej imię typu Miszko-Miszka, Michno⁴⁰.

Zaniepokojenie musi wzbudzić pewność Autora co do tłumaczenia zapisu imienia (s. 234) *Sloba* jako Słabosz? A dlaczego np. nie Słoba lub podobnie? Zresztą przy tej postaci występuje kolejny tego typu problem. „*Wloczina alias Sloba ze Stawu*” (s. 235), ale w schemacie genealogicznym pojawił się zapis (s. 392) „Słabosz (Sloba, Wolczin)”; która zatem forma jest właściwa: Wloczina czy Wolczin? W schemacie genealogicznym znalazł się niewłaściwy zapis, linia przerywana powinna znaleźć się nad, a nie pod imionami: Drobisz, Mieszko, Telicz. Bardzo dobrze się stało, że Autor zwrócił uwagę na dane umożliwiające uszczegółowienie lat sprawowania podczaszostwa chełmskiego przez Niemira Stawskiego z lat 1475-1476⁴¹ na okres między (s. 233-234): 1468 a 1480 r., co zgadza się z informacjami w *Urzędnikach*. Poprzedni wystąpił podczaszy Paweł Smoczek z Siedliszcza, Ostrowa po raz ostatni jako podczaszy 2 listopada 1464, następca Niemira – Hynek alias Łuka wymieniony został 29 marca 1484 r. Takie informacje powinny być jednak lepiej wyeksponowane, aby był do nich łatwiejszy dostęp. Być może warto, by Autor pomyślał np. o artykule z uzupełnieniami do wydanych wiele lat temu „Urzędników województwa bełskiego i ziemi chełmskiej XIV-XVIII wieku”?

„Śledzińscy herbu Leliwa” (s. 240-253, s. 393 – Tablica XIII). Bez uwag.

„Uhrowieccy herbu Suchekomnaty” (s. 253-272, s. 394 – Tablica XIV). Jedyna uwaga dotyczy tego, że Autor nie uzasadnił dlaczego rodzina ta posługiwała się herbem Suchekomnaty.

„Dziedzice Weremowic” (s. 272-287, s. 395 – Tablica XV). Słuszna wydaje się konstatacja Autora co do brzmienia imienia pierwszego znanego źródłem właściciela Weremowic – Wisalon, chociaż możliwe jest chyba również

³⁹ K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. IX, s. 512-513.

⁴⁰ J. Hertel, *Imiennictwo dynastii Piastów we wczesnym średniowieczu*, Warszawa-Poznań-Toruń 1980 („Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, R. 79, z. 2), s. 73-77, 81; *Słownik staropolskich nazw osobowych*, t. III, pod red. W. Taszyckiego, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971-1973, s. 475-479.

⁴¹ *Urzednicy wojewodztwa bełskiego i ziemi chełmskiej XIV-XVIII wieku*, s. 166, nr 1222.

dopuszczenie formy Wisalo (bo źródłom obok *Wisalon* znany był też zapis: *Chotko alias Wisalo*). W 1429 r. wystąpił jeden raz w źródłach Szczuka Wisalon piszący się chyba z Weremowic – to jest niejasne w przekazie Autora. Nie wiadomo czy ów Szczuka to niezależny byt, czy jest on jedynie wynikiem pomyłki pisarza? Wobec tego w schemacie genealogicznym lepiej chyba było napisać: Chodko-Wisalon (może tożsamy ze Szczuką Wisalonem 1429 r.) lub podobnie. W tej samej tablicy, przy Rahozie powinno być w nawiasie raczej Kalikst a nie „Kaliks”? Herb Korczak ze znakiem zapytania przydany w tablicy Weremowskim jest jedynie domysłem Autora wynikającym z ruskiego pochodzenia rodziny.

„Wereszczyńscy herbu Korczak” (s. 287-302, s. 396 – Tablica XVI). Autor dowiódł, że pierwszy znany źródłom właściciel Wereszczyna nosił imię Maszko, a nie tak jak dotąd w literaturze sądzono Waško lub nawet Mścisław. Wobec tego w drzewie genealogicznym lepiej chyba zamiast (s. 396): „Maszko (Waško) Werszczyński” napisać było jedynie Maszko Wereszczyński. Oczywiście zapis zamieszczony przez Autora trudno nazwać błędnym – wskazuje on – chociaż w sposób niedostatecznie jasny – że w literaturze dotąd nazywano Maszka Waškiem. W drzewie genealogicznym Wereszczyńskich w sposób dość dziwny pokazano pokrewieństwo między Waškiem Wereszczyńskim a Jaczkonem Świerszczowskim; taki zapis z pewnością nie oznacza pokrewieństwa Waško stryj – Jaczko synowiec. Odzwierciedlenia w schemacie genealogicznym nie znalazło, ze względu na brak potwierdzenia przez źródła, pokrewieństwo między Waškiem, a pokoleniami jego dzieci i wnuków. Problemem jest tylko połączenie pokoleń, bowiem pokrewieństwo między poszczególnymi ich przedstawicielami jest znane ze źródeł. Warto tu przypomnieć, że linia ciągła w schemacie genealogicznym oznacza pewność (filiację udokumentowaną), przerywana przypuszczenie, niepewność. Warto też zwrócić uwagę, że w tablicach powinno być zaznaczone numerami pochodzenie osób z konkretnego małżeństwa – zabrakło tego przy potomstwie Bogdana. Wreszcie, skoro nie wiadomo który z Janów używał zamiennie imienia Waško, a który Iwan, to należało oba te przydomki w drzewie podać w nawiasach ze znakiem zapytania. Autor nie wyjaśnił na jakiej podstawie przyjął, że Wereszczyńscy używali herbu Korczak. Zapewne za K. Niesieckim – ale to nie zostało napisane wprost⁴². Bardzo dobrze się stało, że Autor wskazał błędną informację genealogiczną zawartą w herbarzu K. Niesieckiego: K. Niesiecki podał błędnie, że Fiedor Wereszczyński był żonaty z Sosnowską herbu Nałęcz z Sosnowa – Autor wyjaśnił, że to córka Fiedora wyszła za Sosnowskiego.

⁴² K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. IX, s. 278.

„Wołczkowie herbu Dziadosza” (s. 302-315, s. 397 – Tablica XVII). Trudno zgadnąć na jakiej podstawie Autor dokonał identyfikacji Ignacego Wołczka z Piotrem Wołczkiem; brak tu jakiegokolwiek uzasadnienia. Autor zadowolił się jedynie niewiele objaśniającym stwierdzeniem (s. 305): *W księdze miejskiej Lublina został również wspomniany w 1471 r. Ignacy Wołczko, najpewniej tożsamy z posługującym się chrześcijańskim imieniem Piotr*. A w tablicy XVII (s. 397): *Piotr Wołczko (vel. Ignacy? 1471)*. I rzeczywiście w źródle wystąpił: *generosus dominus Ignatius Wolczko heres de Swyrze*⁴³ zatem niewątpliwie przedstawiciel tej rodziny (wskazują na to włość, z której się pisał i wysoka pozycja społeczna). Niepokojące jest to, że to jednostkowe wystąpienie w źródłach Ignacego. Czy zatem to pomyłka pisarza? Czy była ona możliwa paleograficznie, z Petrus – Ignatius? Autor nie objaśnia tego problemu, przechodząc nad nim do porządku. W schemacie Autor nie uwzględnił imienia żony Piotra Wołczka Rokutowicza, które jest mu znane (s. 305) – była to Małgorzata. Autor nie objaśnia powodów dla których w tekście przydał imieniu wdowy znak zapytania. Obiekcji takich nie miał W. Semkowicz⁴⁴. Poza tym genealogia Wołczków zdaje się nie budzić wątpliwości. Ale w 1552 r. Anna Wołczek z Oszelna opłacając pobór ze wsi Swiercza, Wiszowej i części swej wsi Czerniowa, używając pieczęci z herbem Stary koń⁴⁵. A B. Paprocki znał dwie rodziny Wołczków, herbu Abdank: *Wołczkowie w chełmskiej ziemi tak nazwani, ale są własni Rokuciowie, z których jeden Jan był mężem i rotmistrzem sławnym wieku mego*⁴⁶ i herbu Prawdzic: *Dom Wołczków, w chełmskiej ziemi, domy starodawne, z Mazowsza wyszły w te tam kraje*⁴⁷. K. Niesiecki idzie tu za B. Paprockim, chociaż wspomina, uznając to jednak za błąd, że byli również Wołczkowie herbu Działosza⁴⁸.

„Zaporscy herbu Gryf” (s. 315-330, s. 398 – Tablica XVIII). Zadziwiająca jest stwierdzenie Autora (s. 316): *Herb Gryf przypuszczalnie nawiązywał do związków rodzinnych z potężnym w XIII w. małopolskim rodem Gryfitów, lecz nie można całkowicie wykluczyć pomorskiej lub wielkopolskiej proveniencji rodu*. Nie bardzo wiadomo, co Autor chciał przez to powiedzieć? Należy również zwrócić uwagę, że skoro, jak utrzymuje Autor na s. 317, Jan Starszy i Jan Młodszy byli braćmi przyrodnimi (po jednej matce) to niewłaściwie zostało to zaznaczone w tablicy.

⁴³ *Księgi wójtowsko-ławnicze miasta Lublina z XV wieku, (Fontes Lublinenses, red. serii P. Dymmel, t. IV), oprac. G. Jawor, M. Kołacz-Chmiel, A. Sochacka, Lublin 2012, s. 339, nr 983.*

⁴⁴ W. Semkowicz, *O litewskich rodach bojarskich zbratanych ze szlachtą polską w Horodle roku 1413*, „Lituano-slavica posnaniensia studia historica”, t. III, 1989, s. 110.

⁴⁵ *Nieznana szlachta polska i jej herby*, s. 357.

⁴⁶ B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, s. 227.

⁴⁷ Tamże, s. 631.

⁴⁸ K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. IX, s. 409.

Schemat wskazuje bowiem jednoznacznie że obaj byli braćmi rodzonymi z tego samego ojca i matki. Już B. Paprocki nie miał wątpliwości co do przynależności rodowej Zaporских, przypisując im Gryfa⁴⁹. Autor nie zauważył aż trzech krakowskich studentów pochodzących z Zaporza⁵⁰.

„Żółkiewscy herbu Lubicz” (s. 330-348, s. 399 – Tablica XIX). Autor zwrócił uwagę, że już K. Niesiecki dzielił Żółkiewskich na dwie odrębne rodziny pieczętujące się herbem Bończa (mieli być związani z ziemią chełmską) i Lubicz (mieli przybyć z Mazowsza)⁵¹. W rzeczywistości podziału takiego dokonał już B. Paprocki⁵². Autor przypuszcza, że Bończę pieczętowało się może potomstwo Anny, siostry pierwszego znanego źródłem z imienia właściciela Żółkwi – Jakuba, po którym mieli pójść Żółkiewscy Lubicze. Kilka stron dalej, jakby zapominając o Annie i jej potomstwie, Autor spostrzegł, że w źródłach dotyczących Żółkwi widoczni są przedstawiciele rodziny nazywanej Radwanami, różnej od Lubiczów (s. 346): *Radwanowie [...] najpewniej byli to owi Bończe Kaspra Niesieckiego*. Zatem równoległe Autor przyjął dwie, przynajmniej z pozoru, wykluczające się możliwości co do identyfikacji przodków Bońców Żółkiewskich. A do tego, jakby w ogóle nie zauważając problemu, nie opowiedział się za którąkolwiek z nich. W sprawie tej wypowiedział się ostatnio J. Ternes⁵³ negując pierwszy z pomysłów Autora. Wskazał, że potomstwo Anny już w pokoleniu wnuków nie używało nazwiska Żółkiewski. Co przecież napisał i Autor (s. 339): *Wnukami Anny, siostry Jakuba, byli więc niewątpliwie Jan Wierzbicki i Anna, córka Piotra, oraz być może Mikołaj Malicki i nieznaną skądinąd Piotr*. Dodatkowo badacz ten zwrócił uwagę na, nieznaną Autorowi, informację przekazaną przez B. Paprockiego, że Bończę pieczętowali się Radwanowie Żółkiewscy. Zatem J. Ternes zdaje się w Radwanach, zgodnie z B. Paprockim, widzieć Bońców Żółkiewskich. Tu jednak pojawia się pewien problem. Autor podał, bez powołania się na jakiegokolwiek materiały mogące to przypuszczenie potwierdzić, że Jan z Łubek, mąż Anny (s. 330) *zapewne pieczętował się Bończę*. Nie sprawdził tego J. Ternes – ale też badacz ten nie zajmował się wczesnym okresem dziejów Żółkiewskich. Okazuje się bowiem, że w lubelskich Łubkach, z których pochodził Jan potwierdzona jest obecność Bońców⁵⁴. Zatem

⁴⁹ B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, s. 134-135, 679.

⁵⁰ *Metryka Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1400-1508*, s. 440, nr 84e/200: „*Stanislaus Johannis de Szaporze*”; *Metryka czyli album Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1509-1551*, s. 88, nr 1517h/152: „*Ambrorius Nyemyerza de Zabrze d. Chelm.*” i s. 131, nr 1523e/052: „*Paulus Alexi de Zaporze d. Chelm.*”

⁵¹ K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. X, s. 183.

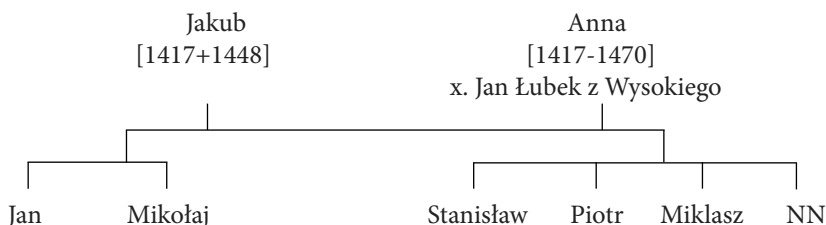
⁵² B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, s. 434 (Lubicz) i 603 (Bończa).

⁵³ J. Ternes, *Przyczynki do genealogii Żółkiewskich w XVI w.*, „Rocznik Lubelskiego Towarzystwa Genealogicznego”, t. IV, 2012, s. 91.

⁵⁴ *Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego w średniowieczu*, s. 139: „1425 Jan z Ł.

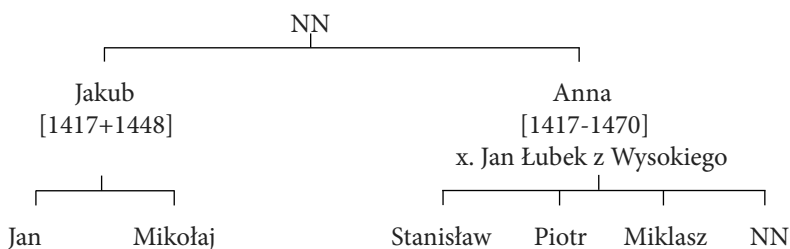
rzeczywiście Jan z Łubek, mąż Anny, mógł posługiwać się tym właśnie herbem. Czy wobec tego nie należy podjąć badań mających na celu sprawdzenie czy potomkowie Anny i Jana z Łubek nie mogli być jakoś związani z Radwanami z Żółkwi? W tym kontekście może istotna jest postać Jakuba Radwana, który w lub przed 1501 r. posiadał łan w Poperczynie (s. 224)?

Z dużym uznaniem trzeba odnotować, że Autor dzięki swym badaniom przedstawił wiarygodną genealogię przodków po mieczu hetmana Stanisława Żółkiewskiego. Dotąd była ona przedstawiana błędnie. Wiarygodność tę potwierdziły badania J. Ternesa⁵⁵. Należy jeszcze zwrócić uwagę, na niezbyt fortunny zapis który znalazł się w schemacie genealogicznym Żółkiewskich (s. 399 – Tablica XIX). Zamiast:



Tablica nr 3a. Uproszczona genealogia pierwszych dwóch pokoleń Żółkiewskich (s. 399 – Tablica XIX).

z którego na pewno nie wynika że Jakub i Anna byli rodzeństwem, powinno być raczej:



Tablica nr 3b. Uproszczona genealogia pierwszych dwóch pokoleń Żółkiewskich – poprawiony zapis filiacji.

h. Bończa [...] *1416-30 Mikołaj z Ł. h. Bończa* [...]. Przynajmniej teoretycznie można przyjąć, że ów Jan z Ł. to nasz Jan mąż Anny? Wygląda to dość prawdopodobnie – jednak nie można mieć co do tego pełnej pewności.

⁵⁵ J. Ternes, *Przyczynki* ..., s. 84-91.

Jeśli zaś z tej Żółkwi pochodził *Petrus Nicolai de Szyolkew*⁵⁶, który został wpisany w 1475 r. w poczet studentów Uniwersytetu Krakowskiego, to wówczas należałoby w schemacie genealogicznym (s. 399) identyfikować krakowskiego studenta z domniemanym występującym w 1474 r. bratem Anny i synem Piotra, zatem należałoby go przenieść do grona potomków Mikołaja (1447-1493) lub Miklasza (1450-+przed 1489).

„Żulińscy herbu Gozdawa” (s. 348-359, s. 400 – Tablica XX). Autor za protoplastę Żulińskich uznał bojara litewskiego Jana Niemirowicza. Rzeczywiście zgodnie z przekazem źródeł z Żulina poświadczony jest w latach 1443-1453 Jan Niemirowicz. Autor identyfikuje jego ojca z Niemirą, który w Horodle przyjęty został do herbu Jastrzębiec. Zdaniem Autora Niemirowicze po pewnym czasie zrezygnowali z Jastrzębca na korzyść Gozdawy. W tym miejscu Autor wspomina również o herbie Ciołek przypisywanym Żulińskim – była już o tym mowa przy Bzickich. Już W. Semkowicz odrzucił możliwość zamiany przez Niemirowiczów herbu Jastrzębiec na Gozdawę zauważając, że *Wszystko to są czcze kombinacje tych heraldyków, którzy opierając się na imieniu Niemira, dość powszechnym na Litwie i Rusi, wysnuli zeń tezę o jedności rodowej wszystkich Niemirowiczów vel Niemiryków*⁵⁷. Poza tym co Autor sam zauważa, Jakub Niemirowicz dowodnie wyzbył się swej własności w Żulinie, w 1477 r. na rzecz Andrzeja z Malowej Góry (Księstwo Litewskie, powiat brzeski). Skąd zatem pomysł, że kolejni właściciele Żulina nosili herb swych poprzedników? Problem wydaje się jednak znacznie poważniejszy. Przede wszystkim Autor nie zna biogramów Niemirowiczów pióra T. Jaszczółta⁵⁸. One już umożliwiały uniknięcie pewnych błędów (np. co do herbu). Nowsze, niepublikowane jeszcze, badania T. Jaszczółta dowodzą niezbicie, że w Żulinie faktycznie dziedziczył przedstawiciel rodziny Niemirowiczów herbu Jastrzębiec – Jan i jego syn Jakub⁵⁹. Wykazują one również, że Autor jednak błędnie zestawiał w Tablicy XX (s. 400) genealogię Niemirowiczów dziedziczących w Żulinie powołując do istnienia brata Jakuba, rzekomego Mikołaja Janowicza. Jeśli zaś chodzi o potomków Andrzeja z Malowej Góry, to w tej części należy uznać schemat za zestawiony prawidłowo. Można mieć jedynie uwagę do tego, że powinna znaleźć się tam linia przerywana

⁵⁶ *Metryka Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1400-1508*, s. 381, nr 75h/156.

⁵⁷ W. Semkowicz, *O litewskich rodach bojarskich zbratanych ze szlachtą polską w Horodle roku 1413*, s. 54.

⁵⁸ T. Jaszczółt, *Mikołaj Niemira zw. Grzymalicz, (zm. 1533), h. Gozdawa – starosta drohicki i mielnicki, marszałek hospodarski*, [w:] *Słownik biograficzny białostocko-tomżyńsko-suwański*, z. 3, Białystok 2005, s. 114-116; T. Jaszczółt, *Jan Niemirowicz (zm. przed 1456), h. Jastrzębiec – bojar litewski*, [w:] *Słownik biograficzny białostocko-tomżyńsko-suwański*, s. 117-118.

⁵⁹ Bardzo dziękujemy Panu dr. Tomaszowi Jaszczółtowi za udzielenie tych cennych wskazówek.

oznaczająca potomstwo Andrzeja – z tego co napisał Autor brak wskazania wprost, przez źródła, tej filiacji, są jedynie bardzo prawdopodobne domysły⁶⁰.

„Zakończenie” (s. 360-362). Brak tu jakichkolwiek wniosków ogólnych dotyczących tytułowego zagadnienia, no może poza tym, że wśród rycerstwa chełmskiego etnos polski stanowił odpowiednio 67%, ruski 28%, a litewski 5%. To stanowczo za mało jak na zakończenie, czyli podsumowanie książki noszącej tytuł „Szlachta ziemi chełmskiej do połowy XVI wieku”. Zatem tytułowa szlachta została, przynajmniej w części, opisana ale na pewno nie można powiedzieć, że została ona rozpoznana. Ponieważ nie zostały tu przedstawione jakiegokolwiek głębsze wnioski. Inna rzecz, że takich wniosków nie da się sformułować na podstawie, w gruncie rzeczy, wrywkowych danych.

Przejdźmy teraz do uwag natury ogólnej. Teksty genealogiczne nie są łatwe w odbiorze. Wynika to stąd, że przedstawiają one w sposób skondensowany sporo szczegółów dość hermetycznym językiem. W przypadku recenzowanej pracy tok wyводу jest jasny, a język zrozumiały i jest to niewątpliwie wielką zaletą opracowania. Z dużym podziwem i uznaniem należy spojrzeć również na ogrom wykonanej przez Autora pracy badawczej. Samo zebranie tak obfitego, pozostającego w rękopisie, materiału źródłowego, nie jest zadaniem prostym, a przecież trzeba było ten materiał jeszcze uporządkować, dokonać identyfikacji itd. Tym niemniej genealogia była dla Autora jedynie pretekstem (tłem) do opisu osadnictwa ziemi chełmskiej. Z tego też powodu wyniknęły różne nieporozumienia. Dla genealoga najbardziej osobliwym z nich jest dostrzegalne w narracji Autora błędne przekonanie, że to nie przez pokrewieństwo, a raczej wraz z posiadaniem włości zyskiwało się możliwość posługiwania konkretnym herbem. Stąd zresztą wynikała dość dużą swobodą Autora przy określaniu przynależności rodowej (herbu) tytułowej szlachty chełmskiej. A także częsty brak uzasadnienia tego przypisania. A przy tym Autor, z nieznanym powodów, dość selektywnie wykorzystał materiał umożliwiający określenie przynależności rodowej opisywanej grupy (np. nie uwzględniając częściowo współczesnego tej grupie B. Paprockiego). Wszystko to spowodowało, że własne ustalenia Autora dotyczące przynależności rodowej (noszonego herbu) poszczególnych rodzin chełmskich są co najmniej dyskusyjne (np. Bziccy). Zresztą samo określenie – szlachta, dla opisywanego okresu wydaje się anachroniczne; powinno się raczej mówić o rycerstwie i bojarach.

Dobrze się stało, że w recenzowanej pracy zdecydowano się na zestawianie tablic genealogicznych. To znacznie ułatwia i poprawia możliwości zrozumienia

⁶⁰ Nie jest jasne czy z tego Żulina pochodził krakowski student: *Metryka czyli album Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1509-1551*, s. 221, nr 1540h/068: „*Nicolaus Martini Zuliensii d. Crac.*“.

przekazywanych treści. Jednak w tekście, przedstawiając filiacje rycerstwa i bojarów chełmskich, Autor jest dużo bardziej precyzyjny i skrupulatny niż w schematach genealogicznych. Do podanych już uwag dodać można jeszcze i tę, że w tablicach przy imionach, w celu łatwiejszej identyfikacji, powinny być jednak wyszczególnione takie informacje jak: nazwy włości z której się dana osoba pisała, używany przydomek, urzędy i godności, przy kilku małżeństwach potomstwo (gdy to wiadome) powinno być oznaczone numerem małżeństwa z którego pochodziło. W tekście stanowczo brakuje dokładniejszej mapy. Opublikowana, w postaci wklejki, umieszczona między s. 70 a 71, ukazuje figury geometryczne o różnym odcieniu szarości odpowiadające typom osadnictwa. Z nazwy wymienione zostały tam tylko Ratno, Luboml, Chełm, Krasnystaw, Hrubieszów i Szczebrzeszyn. Taka mapa nic nie mówi czytelnikowi; można było wymienić z nazwy chociaż ośrodki parafialne, czy zaznaczyć ciekę wodne, to by już mogło ułatwić orientację. Bardzo utrudnia pracę z recenzowaną książką brak spisu literatury, nie zastępuje go wykaz skrótów dokumentacyjnych, zawierający jedynie ważniejsze tytuły. Dodatkowo w indeksie nie zostali uwzględnieni autorzy opracowań cytowanych w recenzowanej książce. Gdy zrezygnowano z pierwszej opcji należało jednak wprowadzić drugą! W ogóle indeks osobowy jest zestawiony w dość niejasny sposób. Niektóre osoby można znaleźć pod nazwiskiem, podczas gdy inne pod imieniem. Zdarza się również, że nie wszystkie wzmianki w tekście o danej osobie zostały odnotowane w indeksie (np. Barnaby i Bernarda Bzickich vel Stryjeńskich wspomnianych odpowiednio na s. 126 i 111 bark w indeksie). Szkoda, że Autor tak niechętnie korzystał z opracowań czy źródeł dotyczących obszarów ościennych dla ziemi chełmskiej (np. dość selektywne wykorzystanie „Słownika historyczno-geograficznego województwa lubelskiego w średniowieczu”). Szkoda również, że Autor nie zajął się tematem, który jak dotąd nie doczekał się swego badacza, a niewątpliwie jest wart zainteresowania. Chodzi o ruskie imiona i ich odbiór (raczej sposób zapisu) przez łacińskich pisarzy, a jest to zagadnienie, którego rozpracowanie wydatnie pomogłoby w identyfikacji osób z pogranicza polsko-ruskiego.

Podsumowując należy stwierdzić, że powyższe uwagi nie umniejszają wartości recenzowanego opracowania, które przynosi szereg ważnych i cennych ustaleń dotyczących rozsiedlenia oraz genealogii wielu rodzin rycerstwa i bojarów chełmskich. Dyskusyjne fragmenty nie mogą mieć wpływu na końcową, całkowicie pozytywną ocenę opracowania. Wobec tego odnosząc się do ostatniego zdania recenzowanej pracy (s. 362): *Jeśli zaprezentowane biogramy zyskają akceptację i spełnią pokładane w nich nadzieje, nic nie stoi na przeszkodzie, by je kontynuować w przyszłości*. Należy z całą stanowczością stwierdzić, że Autor dysponuje ogromnym potencjałem wiedzy i doświadczenia których to atutów nie wolno nam

pozwolić zmarnować. Zatem należy z całą mocą zachęcać Autora do dalszych prac. Należy jednak dać Autorowi pod rozwagę myśl, by może jednak bardziej sprofilował swe opracowania i poszedł albo w kierunku prac *stricte* genealogicznych albo też opracowań zajmujących się osadnictwem. Jesteśmy przekonani, że w obu tych przypadkach zarówno genealodzy jak i historycy osadnictwa zyskają możliwe do wykorzystania, bardzo cenne opracowania. Zatem, tak czy inaczej, należy mieć nadzieję, że Autor nie zrezygnuje z sukcesywnego uzupełniania naszej wiedzy na temat genealogii i osadnictwa szlachty chełmskiej w średniowieczu. I będzie dalej kontynuował swą benedyktyńską pracę. Może warto by Autor rozważył także ewentualność, by wydać zebrany materiał w postaci słownika historyczno-geograficznego? Byłby to niezastąpiony materiał do dalszych prac nad osadnictwem czy genealogią rodzin ziemi chełmskiej. Już na sam koniec możemy Autorowi zasugerować, że jeśli zamierza przenieść punkt ciężkości swych dalszych badań na obszar genealogii, to wówczas warte rozważania i zastosowania wydają się schematy monografii genealogicznych zaprezentowane ostatnio w pracach A. Szymczakowej, J. Wroniszewskiego czy K. Pacuskiego⁶¹.

Piotr Andrzej Dmochowski, Andrzej Sikorski
Polskie Towarzystwo Heraldyczne – Warszawa

⁶¹ A. Szymczakowa, *Szlachta sieradzka w XV wieku...*; Taż, *Nobiles Siradienses. Rody Porajów, Pomianów, Gryfów, Kopaczów i Pobogów*, Warszawa 2011; J. Wroniszewski, *Nobiles Sandomirienses. Rody Dębnów, Janinów, Grzymałów, Doliwów i Powalów*, Kraków 2013; K. Pacuski, *Możnowładztwo i rycerstwo ziemi gostynińskiej w XIV i XV wieku*, Warszawa 2009.